

Francja wspierała ludobójstwo

3 lipca 2007

Francja popierała reżim w Ruandzie, mimo że wiedziała o zbrodniach ludobójstwa popełnianych przez rząd. Takie rewelacje przynosi dziennik „Le Monde”, powołując się na źródła sądowe.

Do Trybunału Wojskowego w Paryżu wpłynęły dokumenty potwierdzające wiadomość, że władze francuskie doskonale orientowały się w sytuacji dzięki raportom attache wojskowego Francji w stolicy Ruandy, w Kigali. Informował on o licznych aresztowaniach wśród przywódców Tutsi, będących w opozycji wobec rządzącej ekipy ówczesnego prezydenta Habyarimana, pochodzącego z większości etnicznej Hutu. Attache ostrzegał, że wybuch wojny domowej na tle konfliktów etnicznych jest nieunikniony. Także ówczesny ambasador Francji donosił o „polowaniach”, jakie Hutu organizują na Tutsi. Pisał także o masakrach. Mimo to Francja uznała, że należy popierać Hutu i prezydenta Habyarimaniego, aby w ten sposób skontrolować wpływy Brytyjczyków i Amerykanów popierających Tutsi. Do Ruandy skierowano dodatkowe oddziały wojska francuskiego, co w Kigali odebrano jako poparcie dla Hutu.

Zamordowanie prezydenta Habyarimaniego dało hasło do wybuchu wojny domowej, w której zginęło 800 tysięcy osób – w znacznej większości Tutsi. W 2005 rozpoczęło się dochodzenie przeciwko współudziałowi armii francuskiej w zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni ludobójstwa.

Materiał agencji IAR

Źródło: [C.I.A.](#)